Nr. 140 — We Lwowie, Niedziela dnia 21. Czerwca 1885. — Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddun., „ Serbii — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14. Mauryzy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kulikiaki.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie 6 złr.
miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W nadchodzącym kwartale podamy w fejletonie nowellę znakomitego autora *„Kłopotów starego komendanta."* tudzież powieści innych autorów; a spodziewamy się nabyć dla *Gazety Narodowej* odnalezioną niedawno temu powieść ś. p. Józefa Dzierzkowskiego p. n. *„Mecenasi."*

Chcąc ułatwić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem są **„F. K. Szlossera i K. Hagena. Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach." zawarliśmy z p. *A. D. Bartoszewiczem*, właścicielem *Księgarni Polskiej* we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr. Pragnący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać zamówienie, wypełniając załączony tu kupon i dołączając 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 20. CZERWCA.

Nagle i niespodzianie *Nowa Reforma* wystąpiła z rzekomem poparciem naszego projektu zwołania „konferencji krajowej" naszych reprezentantów, celem omówienia przyszłej polityki Koła polskiego w nowej Radzie państwa, jako też i najnaglejszych potrzeb krajowych, którym ta polityka zadość uczynić powinna. Cóż robić? Poparcie to przyjąć musimy z wdzięcznością, jakkolwiek wątpimy, aby ono wyszło na pożytek projektu. Każda rzecz w życiu publicznem ma swoją chwilę i warunki stosowne.

Poparcie *Nowej Reformy* jest także osobliwszego rodzaju. Powiada ona bowiem, iż stawi do naszego projektu „nader ważną poprawkę" i wypisuje, że na konferencję wspomnianą zjechać się powinni posłowie do sejmu porówno z wybranymi do rajchsratu. Jakbyśmy kiedykolwiek coś innego proponowali i dla czego innego tytuł nawet „konferencji krajowej" projektowanemu zjazdowi nadali! Otóż to poparcie rzeczy, łącznie z chęcią lepiej zrobienia samemu!

W tem to i niefortunność wystąpienia organu krakowskiego, że gdyśmy przed 4 tygodniami po raz pierwszy projekt podnieśli, i gdy projekt mógł mieć skutki praktyczne dla rzeczy, wówczas *Nowa Reforma* milczała. Występowaliśmy nie jednokrotnie, nie troszcząc się o brak poparcia, i powracali do projektu, zawsze wykładając, że skoro sejm się nie zbierze przed otwarciem Rady państwa, to „konferencję krajową", niezbędną dla naprawy naszej polityki, jeśli naprawa ma istotnie nastąpić, pojmujemy jako łączne zebranie Koła sejmowego wraz z tymi depu towanymi naszego kraju do Rady państwa, którzy do Koła sejmowego nie należą. Organ krakowski milczał stale, choć był czas stosowny i była sposobność przyprowadzenia sprawy do skutku. — Komitet centralny w obu swych oddziałach, pod którego egidą zostali wybrani nasi reprezentanci do Rady państwa, funkcjonował jeszcze, porozumienie z prezydjum Koła sejmowego było łatwe, a dyskusja nad projektem mogła być prowadzoną na zgromadzeniach przedwyborczych, stać się nawet doskonałą próbą praktyczną dla poglądów kandydackich.

Dziś się okoliczności zmieniły. Rzuciliśmy wprawdzie ostatnie słowo, słowo pożegnania dla naszego projektu, gdy przyszła wiadomość o zwołaniu konferencji „zjednoczonej lewicy" na dzień jutrzejszy; lecz i to słowo w parę dni dopiero podniósł organ krakowski, jako projekt, który mu się podoba, lecz który chciałby „lepiej zrobić" — a mianowicie tak, jak myśmy proponowali właściwie Odstępujemy projekt nasz w całości, wraz z naszą poprawką, organowi krakowskiemu do przeprowadzenia Niech złoży na nim dowód, że chce pracy dodatniej, nie agitacyjnej, w kierunku realnej polityki krajowej. Prosimy, niech przeprowadzi, jeśli potrafi, i to dziś, gdy komitet centralny rozjechał się na cztery strony świata i funkcje jego skończone, a prezes Koła sejmowego używa zapewne dobrze zasłużonego wypoczynku po swych trudach naukowych! — Prosimy!

Nie dla polemiki piszemy powyższe uwagi. Piszemy je w celu praktycznym, gdyż niebezpieczeństwo zagraża. Nadeszła świeżo wiadomość z Gracu, że ma się odbyć niebawem w Wiedniu k o n f e r e n c j a p a r l a m e n t a r n e j p r a w i c y, na której ma być ustanowioną przyszła organizacja „tego stronnictwa" i omówionemi sprawy reformy wyborczej. Wiadomość ta jest więcej niż prawdopodobną, a prawie pewne to, że gdy do takiej konferencji przyjdzie, znowu dwóch, trzech reprezentantów naszych weźmie w niej udział, na zaproszenie oczywiście, i w najlepszej myśli, że dobrze wiedzieć o co idzie, a zaproszeniu sojuszników nie godzi się odmawiać — nie licząc się z tem wcale, że z takich kroków prywatnych stwarzają się fakta polityczne. I znowu staniemy wobec sytuacji gotowej ze związanemi rękami następnie, i znowu to, co się na naszą korzyść znamienitą obrócić powinno, tj. szukanie kontaktu z nami i wzmocnienie nas przez stronnictwa prawicy, znowu się obróci na naszą szkodę, na wysługi obcym interesom, bez możności postawienia z należytym naciskiem swych własnych potrzeb w nowej Radzie państwa.

Przy takiej smutnej zaiste perspektywie dla polityki krajowej, a wynikającej li z własnego zaniedbania — bo ani rząd nie wymaga tego po nas, abyśmy się o swojem stanowisku i swoich sprawach wprzód nie mieli naradzić, zanim zapadną decyzje prawicy — obowiązkiem jest zaiste każdego reprezentanta kraju, każdego nawet obywatela ratować sytuację, o ile potrafi. Nie może przyjść do „konferencji krajowej", ani do zwołania „Koła sejmowego", to niech przyjdzie do zwołania wybranych reprezentantów do Rady państwa! Nie może przyjść i do tego, niech przyjdzie przynajmniej do zwołania jednej grupy politycznej — bo każda przed krajem za sytuację jest odpowiedzialną. Nam się wydaje, że przy naszej ociężałości politycznej i naszych rozróżnieniach drobiazgowych, ten ostatni sposób radzenia byłby jeszcze najłatwiejszym. Jako środek zaradczy na fakt zewnętrzny, stworzyłby się fakt cząstkowy własny — z którym tak przyszłe „Koło polskie", jak i obcy liczyćby się musieli, a nasze grupy polityczne czyli stronnictwa miałyby sposobność dać dowód swej żywotności i praktycznego uzasadnienia swego bytu.

To co mówimy, odnosimy naturalnie przedewszystkiem do stronnictwa „centrum sejmowego", któremu tak idzie o to, aby utrzymać swą odrębną postawę i dawać dowód swej politycznej przezorności a gorliwości w służeniu sprawie publicznej. Gdyby taką naradę swą odnośnie do przyszłego stanowiska i do przyszłej polityki Koła polskiego, zawsze z poszanowaniem solidarności Koła na zewnątrz, odbyło stronnictwo to w kraju, i to wprzódy, zanim nastąpią ogólne fakta prawicy wiedeńskiej, wówczas niktby mu nie zarzucał jałowej krytyki i akademicznych a rozstrajających dyskusji. — Sposobność taka, jak ta, do oddania usługi krajowi, a przez to do własnego legitymowania się nie prędko, a może nigdy mu się już nie nadarzy.

W sprawie biskupstwa tarnowskiego i nominacyj biskupich korespondent wiedeński *Czasu* donosi:

„Zapewne dlatego, że w r. b. zapadło tyle nominacyj nowych biskupów w Galicji, jak nigdy dotąd, w kraju oczekują jeszcze zamianowania sufraganów i obsadzenia biskupstwa tarnowskiego. Tak co do sufraganów, jak co do nowego biskupa tarnowskiego, rzecz wcale dotąd nierozstrzygnięta.

Wszystkie wieści o kandydatach na tę stolicę biskupią są przedwczesne, już z tego powodu, że na razie stoi jeszcze zawsze groźna kwestja: czy wogóle pozostanie biskupstwo tarnowskie? Pisałem o tej kwestji, kiedy zaraz po śmieci biskupa Pukalskiego wybrała się do cesarza i do nuncjusza papieskiego deputacja miasta Tarnowa z prośbą o zatrzymanie stolicy biskupiej w tem mieście. Deputacja w porę się wybrała, bo dawny minister wyznań dr. Stremayr w r. 1878 tak kwestję postawił, że biskupstwo tarnowskie samodzielnie istnieć będzie tylko do śmierci ks. Pukalskiego, a potem ma być połączone z krakowskiem i przemyskiem biskupstwem. Decyzja ta zapadła w ministerstwie wyznań pomimo stanowczego oporu namiestnictwa, które wymownie przedstawiło już wówczas wszystkie ważne objekcje swoje ze stanowiska interesów kościelnych i społecznych, krajowych i państwowych.

Dzisiejszy minister wyznań pewnie osobiście nie uwziął się na zniesienie biskupstwa tarnowskiego, ale skoro zastał rzecz rozstrzygniętą, nie mógł jej inaczej traktować, jak tylko jako dalszy ciąg tego, co za poprzednika jego zostało postanowionem. Deputacja tarnowska w każdym razie osiągnęła ten ważny skutek, że dostarczyła punktu wyjścia dla ewentualnego reasumowania kwestji, czy zwinąć lub pozostawić nadal samodzielne biskupstwo tarnowskie. Spodziewać się należy, że przyjdzie do reasumowania kwestji, a skoro to nastąpi, powiedzie się także ocalić biskupstwo tarnowskie wobec zawieszonego nad niem dekretu dysmembracyjnego i kasacyjnego z czasów dr. Stremayera.

Tem mniej wątpić można o uchyleniu tego postanowienia stremayerowskiego, że było ono jednostronnem, a Stolica Apostolska, jak wiadomo, nie bywa wcale skorą do znoszenia dyecezyj, owszem dąży raczej do ich mnożenia. Dyecezja tarnowska należy do największych w monarchii, a powrót do dawnego podziału dyecezjalnego z czasów przedrozbiorowych jest nieodpowiednim ze względu na pomnożenie się ludności w dwójnasób".

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o niesłychanie gwałtownej napaści rusofilskiego *Słowa*, któremu zawtórował organ „Russkoj Rady", na narodowców ruskich, którzy mieli jakoby podać przez ks. profesora Ogonowskiego, członka deputacji ruskiej do Wiednia w sprawie dobromilsko-jezuickiej, memorjał i petycję o utrzymanie czystości narodowego języka ruskiego w publikacjach urzędowych i formularzach drukowanych we Wiedniu, a co byłoby zarazem protestacją przeciw otwartemu moskwiceniu narodowego języka.

Prof. ks. Ogonowski ogłosił w *Dile* więcej niż pokorne tłumaczenie się z cudacznych a najzjadliwszych zarzutów. W tłómaczeniu się swojem posuwa się aż do wydania świadectwa, że i moskalofilscy Rusini chcą zachowywać czystość języka, wyrzeka się wszelkiej skargi i memorjału, powiada, że jedynie zwracał we Wiedniu uwagę na żargonowatość niektórych ogłoszeń ruskich urzędowych w notatce *pro memoria*. Właściwym zaś celem jego zetknięcia z władzami poza deputacją była poruczona mu misja wytłómaczenia osobom urzędowym, że młodorusini ukrainofile nie są wcale socjalistami i nihilistami. Przy tem zaś dowiadujemy się, że hr. Taaffe, dowiedziawszy się o co rzecz idzie, ks. Ogonowskiego nie przyjął na audjencji, lecz polecił zrobić pierwsze podanie, hofrat zaś Erben od biura prasowego, którego protekcję szczególną przywłaszczali sobie stronnicy „Russkoj Rady" w swym napadzie na narodowców, miał mimo tego nader łaskawie rozmawiać z ks. profesorem, który mu przedstawiał swoje uwagi.

Tłumaczenie się nie zadowolniło rosyjskiego *Słowa*. Po grubiańsku odpowiada ono na pokorę. Oto odpowiedź:

„Dla nas to jest ważnem, że prof. Ogonowski nie tylko nie zbija podniesionego przez nas faktu, chociaż w y j a ś n i e n i e jego różni się pod pewnym względem od naszego o d s ł o n i ę c i a, ale oświadcza, że „przodujący nasi patrjoci włożyli nań obowiązek, aby w odpowiedzi swej, przedstawionej ministrowi spraw wewnętrznych, wyjaśnił nasze stanowisko kulturne, społeczne i polityczne." Jak wyglądało takie wyjaśnienie, możemy sobie choćby już z tego wyobrazić, że delegat nie mógł solidaryzować się z istniejącem w Galicji drugiem stronnictwem „starych" Rusinów, gdyż kwestja szła o wyjaśnienie „naszego stanowiska kulturnego, społecznego i p o l i t y c z n e g o", t. j. o d m i e n n e g o od stanowiska t y c h, którzy nie potrzebują s p e c j a l n e g o jego w y j a ś n i e n i a w obec ministrów. Jeszcze jedno, nad czem mimowolnie musimy się zatrzymać, to objaśnienie dr. Ogonowskiego, który w swoim memorjale „starał się oczyścić narodowców od zarzutu, że są wrogami państwa i kościoła, s o c j a l i s t a m i i n i h i l i s t a m i." Dziwne dziwy dzieją się na świecie: D u c h o w n y zmuszony oczyszczać stronnictwo, do którego należy, a zatem i siebie samego, od podejrzeń s o c j a l i z m u i n i h i l i z m u! Ukrywa się w tem cokolwiek ironii ....

„Przyznać musimy z naszej strony tę tylko niedokładność, że zgodnie z doniesieniem naszego korespondenta wiedeńskiego, napisaliśmy, jakoby prof. Ogonowski podał memorjał do ministerstwa sprawiedliwości, gdy rzeczywiście podał go do ministra spraw wewnętrznych."

Mimo tak niefortunnego a przykrego dla narodowców ruskich obrotu sprawy, niedołężnie a może gorzej niż niedołężnie wprowadzonej na porządek dzienny przez ludzi oczywiście nieodpowiednich, nie widzimy przyczyny odmiany zdania wypowiedzianego przy tej okoliczności o obowiązku całego społeczeństwa naszego a specjalnie akademii umiejętności do podtrzymania czystości i rozwoju narodowego języka ruskiego, jakoteż o doniosłości i nagłości tej sprawy.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. czerwca.

*** Z Berna od kilku dni nadchodzą wiadomości niepokojące o rozruchach robotników fabrycznych, które groźny przybierają charakter. Według dzisiejszych wiadomości telegraficznych, świętują już nietylko robotnicy fabryczni, lecz i część rzemieślników, a zachowanie się ich niekoniecznie bierne i owszem występują zaczepnie, mianowicie przeciwko zakładom fabrycznym. I wojsku nie ustąpiły zebrane na ulicy tłumy od razu, lecz dopiero po krwawem starciu.

A powód sporu pomiędzy fabrykantami a robotnikami zupełnie błahy. Chodzi o kwadrans więcej lub mniej pracy dziennej. Najbardziej zaś zadziwić musi, iż spór taki powstaje w chwili, kiedy wchodzą w życie przepisy normujące najdłuższe trwanie pracy dziennej, i to skracające czas pracy dziennej w stosunku do praktyki dotychczasowej.

Wiadomo, że z inicjatywy, która wyszła z Rady państwa, w ogóle nastąpiła radykalna reforma ustawy przemysłowej; a właśnie w ostatniej kadencji ubiegłej sesji uchwaliła Rada państwa rozdział szósty ustawy przemysłowej, który się specjalnie zajmuje losem robotnika fabrycznego i innych robotników pomocniczych w przemyśle fabrycznym i w rzemiośle.

Kilkanaście lat temu, pod wpływem liberalnego prądu ekonomicznego, zniesiono wszelkie przepisy krępujące każdego, co się oddaje rzemiosłu lub pracuje w fabrykach. Zaprowadzono wolność procederową, a równocześnie pozostawiono wszelkie warunki stosunku pomiędzy chlebodawcą a robotnikiem dobrowolnej umowie stron interesowanych; państwo w niczem się do tego nie mięszało. Okazało się jednak, iż przy zupełnie swobodnej konkurencji w tym względzie, finansowo silniejszy wziął górę, a przemysł fabryczny mianowicie wyzyskiwał robotnika w najwyższym stopniu.

A wyzyskiwał nietylko co do długości pracy na dobę, lecz zarazem co do płacy, tak źle pracę ludzką wynagradzając, iż robotnik, aby się módz utrzymać z rodziną, do pracy także musiał posyłać żonę i dzieci obojga płci. Propaganda socjalistyczna rozpoczęła agitację przeciwko wyzyskowi takiemu, a państwo też spostrzegło, iż skutkiem nadmiaru pracy pokolenia karłowacieją. We wszystkich państwach europejskich powstała reakcja przeciwko takim stosunkom; zaprowadzono reformy, ale Austrji przyznać należy, iż tu reformy najdalej poszły. Mianowicie pomiędzy postanowieniami zawartemi w przytoczonym już rozdziale szóstym ustawy przemysłowej, zawarte są przepisy, których inne państwa jeszcze nie wprowadziły u siebie, ale za przykładem Austrji wprowadzić będą musiały. Do przepisów takich należy np. postanowienie normalnej liczby godzin dnia roboczego, które dotychczas zna tylko ustawodawstwo szwajcarskie. i przymusowe święcenie niedzieli, czyli zakaz pracowania w niedzielę.

Ów szósty rozdział zawiera oprócz tego przepisy ograniczające pracę dzieci i kobiet po fabrykach i warsztatach, wyklucza mianowicie prawie zupełnie pracę nieletnich i kobiet w nocy.

Przyznać trzeba, iż wszystkie te przepisy, polegające na zasadach wysoce humanitarnych, rzeczywistej potrzebie zadosyć uczyniły, a chociaż może chwilowo — przejściowo — będą niedogodne niektórym fabrykantom i przemysłowcom, to z czasem i przemysł się zmieni, oswoi i do nich się zastosuje. Ustawa zresztą dozwala wyjątki, a rozporządzenia ministerjalne, które wyjątki te ustanowiły, najzupełniej, może nawet zanadto dużo wyjątków rozmaitym kategorjom fabrykacji, rzemiosł i handlu przyznały.

Dziwnem tedy, powtarzamy, wydawać się musi, iż właśnie chwilę wprowadzenia zasad humanitarnych do stosunku pomiędzy chlebodawcą a pracownikiem. (szósty rozdział ustawy przemysłowej obowiązuje od 11. czerwca), robotnicy w Bernie używają do zamanifestowania niezadowolenia swego. Prasa liberalna z *Nową Pressą* na czele, oczywiście w swój sposób okoliczność tę wyzyskuje. Jej cała reforma przemysłowa była nie na rękę. Reforma ta bowiem dużo wad miała. Najgłówniejszą była ta, iż wyszła z inicjatywy kół konserwatywnych, iż konserwatyści wytrącili tem samem liberalnej burżoazji wrzekomy jej monopol opieki nad robotnikami, wykazując dokąd opieka ta klasy robocze doprowadziła. Dalej grzeszyła reforma ta przeciwko zasadzie absolutnej wolności procederu, przyjętej do programu liberalnego. Reforma przywróciła organizację rzemiosł, widząc w tem ułatwienie dla rzemieślników do zwalczenia konkurencji fabrycznej. Organizacja ta zaś, to wedle pojęć nowoczesnego liberalizmu zabytek średniowieczny, który usunąć należało, i też niedawno usunięto.

Nareszcie przyznała reforma ta władzy państwowej prawo wejrzenia w stosunek pomiędzy chlebodawcą a robotnikiem, aby ostatniego uchronić przeciwko eksploatacji pierwszego.

Lewica w parlamencie nie mogła sie oprzeć tym reformom, bo widząc, że i bez niej zostaną uchwalone, nie chciała popularności swojej na szwank wystawiać. Ale mowcy lewicy przemawiali przeciwko zamierzonym reformom, twierdząc, iż one podkopią byt austrjackiego przemysłu fabrycznego. Dążenia reformatorskie charakteryzowali jako agitację socjalistyczną, a dziś oczywiście wypadki w Bernie im bardzo na rękę. *Nowa Presse* przedstawia je raz jako skutek tej działalności reformatorów konserwatywnych, drugi raz znów widzi w nich narodową agitację czeską.

Potrzeba doprawdy bezczelności do fałszowania w taki sposób prawdy. Że cały ruch w Bernie z agitacją narodową absolutnie nic nie ma wspólnego, to kwestji nie ulega. Część robotników biorących w niej udział, może wydawać okrzyki czeskie, bo innym językiem nie mówią; ależ w całym tym ruchu widać najoczywiściej a-

---

Przez jedną dobę — milionerem.

Humoreska

Aurelego Urbańskiego.

— Witam.

— Sługa pana nadkomisarza.

— Racz pan usiąść...

— Prześwietna władzo, za co mnie prześladujesz? wszelka zmiana położy mi sztukę.

— My, prześladować pana?

— Cóż w tem niemoralnego w „Podlotku", że młoda jeszcze mężatka...

— Któż pana posądza o niemoralność?

— Jakto? więc...

— Pańska godność?

— Dopiero co upewnił mnie ajent, że wszyscy mnie znają.

— Bez kwestji, to tylko prosta formalność. Ojciec pański stale zamieszkały we Lwowie i jest doktorem...

— Filozofii.

— Jesteśmy jedynakiem?

— Tak.

— Oprócz pańskiego ojca, o ile nam wiadomo, nie mieszka we Lwowie żaden doktor praw, filozofii lub medycyny tegoż nazwiska?

— Żaden.

— Podaj mi pan rękę i pozwól sobie pogratulować. Cieszy mnie zawsze, ilekroć usłyszę, że los często tak niesprawiedliwy, hojnie swoimi względami obdarzy prawdziwy talent obok zacności charakteru.

— Dzięki za komplement, lecz zgoła nie rozumiem... Nie spodziewam się od losu żadnego hojnego...

— Tem przyjemniejsza niespodzianka. Czy słyszałeś pan co kiedy o członku waszej rodziny, Ireneuszu?

— Ni słowa.

— O pułkowniku wojsk królewsko-portugalskich?

— Ah, więc na imię było mu Ireneusz? Istotnie wspominano u nas w domu o jakimś dalekim kuzynie czy tylko imienniku, który po roku 1831, ofiarował wojskowe swoje usługi w Madrycie albo w Lizbonie. Miał on się tam bogato ożenić i słowem zrobił wielki los.

— Pułkownik Ireneusz zmarł przed kilku miesiącami na zimną febrę w plantacji swojej na wyspie *Madejrze*, i cały ruchomy i nieruchomy majątek, w braku innych sukcesorów, zapisał jedynemu synowi doktora waszego nazwiska we Lwowie. Jak na początek otrzymaliśmy dość pobieżne wskazówki ze strony odnośnego poselstwa we Wiedniu, i zażądaliśmy bliższych danych; lecz zważywszy, że pan toż samo nosisz nazwisko, żeś jedynakiem, synem doktora ze Lwowa, i że w myśl pańskich zapewnień żadnego innego kandydata o tych warunkach nie ma, nie zachodzi więc żadna wątpliwość. Gratuluję panu schedy milionowej.

— Milion?... Mnie?... Cały milion?!...

— Obszerne plantacje w koloniach, na *Madejrze* i na *Azorach*; pałac w Oporto i w Lizbonie; gotowizną około 200.000 w portugalskich *milreisach* Podobno coś tam i na hiszpańskich wysepkach Śródziemnego morza.

— Panie nadkomisarzu... nie żartuj pan... mąci mi się w głowie!

— Żarty byłyby nie na miejscu. Chyba, że pan nie ze Lwowa, nie jedynakiem i nie synem doktora...

— Ja nie ze Lwowa? Tu urodziłem się, tu chodziłem do szkół, tu urzęduję i drukuję moje dzieła. Są wprawdzie w domu dwie siostry, lecz brata nigdy nie miałem; jedynym jestem potomkiem płci męzkiej tej linii; a że mój ojciec jest doktorem...

— A zatem zagarniesz pan milion, do którego dołączam serdeczne moje gratulacje.

— Hm... Jak pan sądzisz? Dlaczego szlachetny pułkownik *mnie* właśnie...

— Ha — To już rzecz nie moja. Może wpadł mu w ręce afisz, albo która z pańskich książek.

— *Naturellement!* Teraz pojmuję... *Au revoir, monsieur le commissaire!...*

*

Uważacie państwo: od niechcenia nawinęła mi się jakoś francuzczyzna. Jak znalazłem się na ulicy, dalibóg nie pomnę; *mais je vous assure*, że znalazłszy się na chodniku przed policją, spoglądać jąłem dokoła na dachy kamienic, jakoby ze szczytu Łysej góry nad „Inwalidami" lub z Wysokiego Zamku — a tłumne grupy przechodniów wziąłem *á vol d'oiseau* za rój rozłażących się drobnych mrówek. Zrobiwszy kilka kroków, bacznie (ni to ów pana *Swifta* śp. *Gulliver*) całą wytężyłem uwagę z obawy, ażeby jednem stąpieniem nie zgnieść kilkorga nędznych tych, dwunożnych robaczków. *Noblesse oblige...*

Przed „Narodnym domem", uchyliwszy czapki, woła ku mnie dryndziarz: — „Pojedziemy?"

Zmierzyłem go od stóp do czupryny, aż mu poszło w pięty. Ja, miljoner, wsiąść miałbym do demokratycznej jednokonki, która po mieście rozwozi finansowe charłactwo? *Imbécile!!...* Skinąłem na przejeżdżającą dwukonną remizę i pędzić kazałem „na telegraf." Rodzina moja bawiła właśnie w kąpielach, w Żegiestowie, iskra elektryczna niech więc piorunem jej udzieli senzacyjnej wiadomości.

Telegrafuję tedy:

„Dr. (etc. etc.) Muszyna. Express: Żegiestów. — Portugalczyk Ireneusz zmarł. — Plantacje w koloniach. — Oporto pałac. — Lizbona pałac. — Milion. Ambasada poszukuje spadkobiercy. — Spadkobiercą ja. — Podaję się do dymisji. — Na Wiedeń jadę do Lizbony. — Proszę o pieniądze na drogę. — Czekam niecierpliwie. — (Podpis).

A to bomba! (myślę sobie), toż to się chwycą za głowy...

Urzędnik odbierający odemnie depeszę powstał z uszanowaniem i własne ofiarował mi krzesło, zanim przygotuje recepis...

*

Rzucam się znowu w miękkie objęcia poduszek remizy i wyciągniętym kłusem pomykam do biura, rozkoszując się w myślach wrażeniem, jakie wywołam w gronie kolegów.

Imci pan rewident przyjmuje mnie groźnem zmarszczeniem brwi i charakterystycznem swojem chrząknięciem, zapowiadającem burzę.

— Pan wykradasz się z kancelarji. Gmina *Tubylcze* zalega.

— Nie wykradam się wcale. Opuściłem biuro otwarcie, na godzinkę.

— Gmina *Tubylcze* zalega.

— Bagatela.

— Mój panie — pan narażasz się na dyscyplinarkę!... Gmina *Tubylcze*.

— Eh, wielkie mi rzeczy!...

Zgorszony, odurzony *monsieur mon sous-chef* plasnął tylko w szerokie dłonie, poczem (jak sam ją nazywa) „szewską" wybuchając pasją, z prawego ramienia zdarł pochwę z czarnego glasperkalu, którą zwykł był zakładać dla ochrony rękawa od wytarcia, grzmotnął nią o podłogę i jak rozjuszony lew ryknął majestatycznie:

— Ja pana nauczę!!.. (a ja na to:)

— *Cet homme est tombé en délire!...*

Burzliwa scena dokoła nas obudwu zgromadziła wszystkich funkcjonarjuszy; ze zdumieniem podziwiali zaczepną moją postawę, *et j'en jurerais*, iż cieszyli się w głębi ducha, że nudnemu, nieznośnemu pedantowi przytarłem nieco rogów.

(C. d. n.)

gitację socjalistyczną międzynarodową, która zupełnie jest wrogą idei narodowościowej, a z niechęcią największą patrzy na reformatorską działalność klas konserwatywnych, bo ta działalność usuwa jej z pod nóg podstawę agitacyjną.

System liberalny wychowywał właściwie niezadowolone wiecznie pokolenie robotników, a trafny wyraz dał Lassalle, wołając imieniem robotników do liberałów: Zabraliście nam widoki na niebo (tj. ateizmem swoim odebraliście nadzieję w życie przyszłe i nagrodę), reklamujemy zatem ziemię dla siebie.

Zresztą znane były stosunki robotników fabrycznych w Bernie jako możliwie najgorsze. Niejednokrotnie publicznie stwierdzono fatalne wyposażenie materjalne tych robotników, a zdaje się, że większość fabrykantów berneńskich zajmuje miejsca w szeregach liberalnej lewicy.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 20. czerwca.

(Termin zwołania Rady państwa, delegacyj i sejmów. — Sprawa obsadzenia prezydentury w Izbie posłów. Przypuszczalni następcy dr. Smolki. — Zakaz zawiązania czeskiego Towarzystwa politycznego w Wiedniu i jego motywa. — Odmówienie sankcji uchwalonej przez sejm czeski krajowej ordynacji wyborczej. — Uchwała konwentu kościoła reform. w Węgrzech w sprawie reprezentacji w Izbie magnatów. — Uchwały zgromadzenia Serbów w Zagrzebiu w sprawie obesłania serbskiego kongresu kościelnego w Zomborze. Zadowolenie prasy serbskiej z powodu oświadczenia ministra Kallaya o pochodzie na Salonikę. — Rochefort i *Cri de peuple* o śmierci Courbeta. Następca admirała. — Instrukcje dla eskadry francuskiej na wodach chińskich. — Kryzys gabinetowe we Włoszech. Prawdopodobieństwo utrzymania się Depretisa).

Według doniesień pism czeskich Rada państwa zwołaną być ma we wrześniu dla uchwalenia adresu. W październiku zbiorą się delegacje wspólne, sejmy zaś zwołane być mają w listopadzie. Wobec tego Rada państwa zwołaną by została ponownie w grudniu albo styczniu.

Fremdenblatt powtarza za pismami czeskiemi wiadomość, że na wypadek, gdyby dr. Smolka nie przyjął prezydentury w Izbie, upatrzeni są do piastowania tej godności hr. Ryszard Clam-Martinic albo Zeithammer.

Namiestnictwo Austrji Dolnej zabroniło zawiązania czeskiego Towarzystwa politycznego w Wiedniu, motywując swój zakaz tem, że w statutach stowarzyszenia wymieniono język czeski, jako język urzędowy Towarzystwa, „co jest niedopuszczalnem, albowiem w Austrji Dolnej językiem krajowym jest tylko niemiecki."

Pomijając już sam fakt zakazu, dziwnem się musi wydać każdem motywowanie jego, starające się dowieść, że język czeski nie jest „landsüblich", skoro wiadomo powszechnie, że Czechów w Wiedniu jest parękroć stotysięcy. Czesi nie dali jednak za wygrane i wnieśli nowe podanie, w którem wyraźnie powiadają, że język czeski ma być tylko językiem wewnętrznym Towarzystwa, z władzami zaś porozumiewać się ono będzie po niemiecku.

Uchwalona przez sejm czeski reforma krajowej ordynacji wyborczej, zniżająca cenzus wyborczy do pięciu guldenów, nie uzyskała sankcji cesarskiej. Jako powód podano, że postanowienia nowej ordynacji nie zgadzają się ze statutem gminy miasta Liberca (Reichenberg), w którym cenzus do wyborów gminnych jest wyższym od pięciu guldenów. Ponieważ zaś gminna ordynacja wyborcza, jak wiadomo — podstawą sejmowej ordynacji, uchwalonej przez sejm, ustawie musiano odmówić sankcji. Jest jednak nadzieja, że jeszcze w ciągu tegorocznej sesji sejmu czeskiego, trudności wspomniane zostaną usunięte i czescy pięcioguldenowcy otrzymają prawo wyborcze.

Jeneralny konwent kościoła reformowanego w Węgrzech, który ukończył właśnie obrady swoje w Budapeszcie, odrzucił — jak to zresztą można było przewidzieć — wniosek dystryktu z po za Cisy, aby wejście do Izby magnatów reprezentanta kościoła reformowanego uczynić zależnem od postanowienia w tej mierze synodu tegoż kościoła. Uchwałą tą konwent zakończył tegoroczne obrady swoje, w których powziął dwa ważne postanowienia po myśli rządu: w sprawie nieusuwalności profesorów szkół średnich, przez rząd mianowanych, tudzież w kwestji reprezentacji w Izbie magnatów.

Onegdaj, we czwartek, odbyło się w Zagrzebiu pod przewodnictwem arcybiskupa Begowicza zgromadzenie wyborców, celem naradzenia się w sprawie obesłania serbskiego kongresu kościelnego. Wniosek wysłania delegatów na zgromadzenie w Zomborze (w Węgrzech) został z porządku dziennego wykreślony. Sprawozdanie komitetu o programie podnosi większe uwzględnienie języka serbskiego i znaczniejsze subwencje na rzecz serbskich zakładów naukowych.

Referent Jovanovic motywował wyczerpujące sprawozdanie komitetu, poczem otwarto rozprawę ogólną. Zgromadzenie przyjęło wszystkie cztery wnioski komitetu w sprawie obesłania kongresu w Zomborze. Pierwszy wniosek postanawia, aby wysłać tylko takich delegatów, którzy się zobowiążą głosować przeciwko wnioskom synodu.

Oświadczenie ministra Kallaya w Mostarze, że jak długo on jest w gabinecie, Austrja nie posunie się do Saloniki, przyjęte zostało przez całą prasę serbską, nie wyłączając żadnego stronnictwa, z wielkiem zadowoleniem. Pisma opozycyjne wątpią tylko, użali p. Kallay zdoła zrealizować swoje życzenia wbrew dążeniom potężnych czynników.

Z powodu śmierci admirała Courbeta rozpoczęła się we Francji polemika na wielką skalę. Jedni robią z dzielnego wiceadmirała niezwykłego bohatera morskiego — drudzy znów obniżają nawet istotne jego zasługi. Pierwsi ogłaszają wielką żałobę narodową, twierdząc, że zmarł przyszły pogromca angielskiej potęgi morskiej, a Rochefort umieścił w dzienniku swoim artykuł pod senzacyjnym tytułem „Zamordowany", w którym przedstawia Courbeta, jako „ofiarę piratów parlamentarnych". Zdaniem Rocheforta, parlament zgubił 10.000 dzielnych marynarzy i żołnierzy, to też „należałoby rozkazać Ferryemu i jego kolegom, aby postępowali za trumną tego, któremu, nieproszeni, przygotowali miejsce ostatniego spoczynku."

Socjalistyczny *Cri de peuple* idzie jeszcze dalej. Pismo to utrzymuje, że śmierć Courbeta była nienaturalna, a rząd, który o chorobie admirała mówił od dłuższego czasu, przyczyny strasznego wypadku zachowuje w tajemnicy, bo do wydobycia ich na światło dzienne brak mu odwagi." Już od dłuższego czasu — twierdzi wspomniany organ — dochodziły wieści o rozmaitych nadużyciach, o znęcaniu się nad marynarzami i traceniu ich, czemu ze strony urzędowej nie zaprzeczono ani razu. Miałażby — kończy *Cri de peuple* — śmierć admirała należeć do tejże samej kategorji tajemnic państwowych?..."

Następcą Courbeta mianowany został — jak już z telegramów wiadomo — kontradmirał Lespes, który był bezpośrednim podwładnym zmarłego. Miejsce Lespesa obejmuje zaś kontradmirał Rieunier, drugi adjutant Courbeta.

Według ostatnich zarządzeń miał Courbet powrócić do Francji na okręcie „Rayard" wraz z trzema krążownikami, które najdłużej bawiły na wodach chińskich. Lespes miał przybyć do Europy później, dowództwo eskadry objąć zaś miał po nim Rieunier. W instrukcjach tych nie zajdzie — jak donoszą — żadna zmiana i eskadra francuska na wodach chińskich zredukowaną zostanie do pierwotnej liczby okrętów.

Zdaje się, iż kryzis gabinetowa we Włoszech nie przybierze takich rozmiarów, jak zrazu sądzono, ale w najgorszym razie ograniczy się do dymisji Manciniego. Głosowanie w Izbie d. 17. b. m. nie tyle bowiem było zwróconem przeciwko prezesowi gabinetu, Depretisowi, ile raczej daniem temuż sposobności do pozbycia się niepotrzebnego i szkodliwego ciężaru, jakim był dla ministerstwa Mancini. Niewątpliwie też utworzenie nowego gabinetu powierzonem zostanie Depretisowi. Inni sądzą, że teki: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i robót publicznych — nie mówiąc już oczywiście o sprawach zagranicznych po Mancinim — powierzone zostaną nowym ludziom. Sam Depretis zatrzymałby tylko prezydenturę w gabinecie.

O Mancinim mówią powszechnie, że nie dorósł do kierowania sprawami zagranicznemi, zwłaszcza w polityce kolonialnej. Izba pragnie mieć na tem stanowisku męża świadomego swoich celów, pełnego energii i stałości, któryby równocześnie odczuwał życzenia i potrzeby narodu, nie zaś wiecznie niezdecydowanego zarozumialca, którego chodzenie po omacku naraża samoistność ojczyzny na niebezpieczeństwo.

Następcą Manciniego ma być tymczasowo Ricotti. Nicotera otrzyma prawdopodobnie tekę spraw wewnętrznych.

Charakterystycznem jest, a zarazem świadczącem o częściowem tylko przesileniu w gabinecie, że po zgłoszeniu dymisji, Depretis zażądał od Izby, aby dalej obradowała nad budżetem. Widocznie ma pewne podstawy do mniemania, że powróci do steru rządów.

Ogłaszając piękny list byłego posła dr. Ignacego Kamińskiego, w którym powiada, że gotów poświęcić rehabilitację własnego imienia, byle nie uczynić ujmy sprawie krajowej, wyraziliśmy nasze uznanie głębokie dla czynu patrjotycznego, do któregośmy wzywali niektórych byłych posłów naszych, zaplątanych niefortunnie w sprawy bankowo-kolejowo-finansowe.

Taż sama sprawiedliwość każe nam dać miejsce ogłoszeniu poniżej zamieszczonego listu podpisanych godnych obywateli do Wgo Kozłowskiego Zygmunta, a na żądanie niektórych z pomiędzy nich, w sprawie analogicznej do wspomnianej.

Bezstronność nakazuje nam wszakże dodać, że podpisani stanowią część tylko wyborców okręgu wyborczego, a pozostałej większej części pozostaje pełna swoboda przyznawania lub nieprzyznawania deklaracji, wyrażonej w liście za swoją.

Taż sama bezstronność nakazuje nam wyrazić od nas toż samo uznanie głębokie dla patrjotycznego postępku p. Kozłowskiego, i też samą zachętę do wytrwania w postanowieniu abnegacji, jakieśmy wyrazili w poprzednim wypadku.

Oto wspomniany dokument:

„Na poufnem zgromadzeniu z d. 22. maja br. uchwalili zebrani w Przemyślu obywatele na wniosek ks. Adama Sapiehy wysłać do b. posła do Rady państwa p. Zygmunta Kozłowskiego pismo zawierające ponowienie wotum zaufania i odparcie czynionych mu zarzutów, i wybrali w tym celu komisję redakcyjną, złożoną z posłów hr. Stefana Zamoyskiego, ks. Adama Sapiehy i hr. Stanisława Stadnickiego. W skutek tej uchwały wystosowane pismo brzmi:

Przemyśl d. 11. czerwca 1885.

Wielmożny Panie!

Ponieważ WPan ze względu na zachodzące chwilowo stosunki, kandydatury swojej do Rady państwa nie zgłosiłeś, przeto zebrani na wybory w Przemyślu obywatele poczuwają się do obowiązku:

1. W uznaniu pożytecznej działalności WPana, ponowić wotum zaufania na wniosek hr. Stefana Zamoyskiego, jednogłośnie WPanu udzielone d. 6. czerwca z. r. zastrzegając sobie na później korzystanie z usług Wielmożnego Pana.

2. W potępieniu potwarczych zarzutów przeciwko Wielmożnemu panu podniesionych, przyłączyć się do wykluczającego takowe oświadczenia posłów: księcia Adama Sapiehy, J. E. hr. Alfreda Potockiego, hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i p. Alfonsa Czajkowskiego z d. 22. września z. r.

Z prawdziwem poważaniem: Kazimierz z Zakliczyna Jordan, Stanisław Drohojowski, Józef Jaruzelski, dr. L. Myszkowski, A. Sapieha, ks. St. Wojna, Władysław Kraiński, Zygmunt Madeyski, Zamoyski, Włodzimierz Ustrzycki, Ed. Micewski, Adam Lubomirski, Wład. Bogdański, Zd. Skrzyński, S. Michałowski, Bolesław Jocz, J. Drohojowski, Z. Dembowski, Adam Younga, Włodzimierz Younga, Władysław Badeni."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 20. czerwca.

* **O policyjnem przesłuchaniu** pielgrzymów na panslawistyczne metodiuszowskie uroczystości, którzy jeździli do Petersburga, pisze *Neue fr. Presse*:

„Policja lwowska zawezwała Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*, Markowa, redaktora *Prołomu*, dr. Dobrzańskiego, adwokata, dr. Korola, koncypienta adwokackiego i resztę Rusinów, którzy współuczestniczyli w petersburgskiej uroczystości Cyryla i Metodego, aby złożyli wyjaśnienia, w jakim celu podejmowali podróż do Rosji. Dyrektor policji, p. Krzaczkowski, który oddzielnie przesłuchiwał sam na sam każdego z zawezwanych, wypytywał się dokładnie o szczegóły uroczystości petersburgskiej, a szczególniej o to, czy mowy na bankiecie wygłoszone przez Ojca Naumowicza i redaktora Płoszczańskiego wiernie w dziennikach rosyjskich powtórzone zostały.

„Na zapytanie, który to wieśniak ruski współuczestniczył w bankiecie, urządzonym przez petersburgskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, i wygłosił toast, w dziennikach powtórzony, odpowiedzieli zawezwani, że prawdopodobnie mówiono w tym razie o rolniku i urzędniku gminy w Dolinie, Bieleckim, który na uroczystość przybył w ruskim stroju narodowym.

„Zawezwani przeczyli, jakoby udali się do Petersburga jako członkowie deputacji, lub chcieli za nich uchodzić; nie mieli na to pełnomocnictwa, gdyż przedsiębrali podróż tylko jako ludzie prywatni z osobistej inicjatywy.

„Szef dyrekcji policji zwrócił uwagę zawezwanych, że są pociągnięci do odpowiedzialności na podstawie rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854. §. 11. — Ustęp powołany opiewa:

„Każda demonstracyjna czynność, wyrażająca wstręt do rządu, pociąga za sobą bez wykluczenia dochodzenia sądowo-karnego karę pieniężną od 1 złr. do 100 złr., względnie areszt od 6 godzin do 14 dni."

„Zaznacza się z naciskiem, że odpowiedzialność cięży najdotkliwiej na tych, którzy utrzymują stosunki z petersburgskiem słowiańskiem Towarzystwem dobroczynności, Stowarzyszeniem o wybitnej nieprzyjaźnej tendencji względem Austrji. Współuczestnicy uroczystości, którzy obecnie nie przebywają we Lwowie, otrzymali także cytacje od starostwa miejsca swego pobytu.

„Naumowicz, który chwilowo bawi we Wiedniu, otrzymał wezwanie lwowskiej policji. — Z ostatniego sprawozdania miesięcznego petersburgskiego Towarzystwa dobroczynności wynika, że na uroczystość apostołów słowiańskich przesłali adresy także Rusini ze Lwowa i ruscy studenci. Wobec tego wzywa policja lwowska bardzo wielu Rusinów, aby dojść nazwisk autorów tych adresów i tych wszystkich, którzy adresy podpisali.

„Śledztwo nie doprowadziło dotąd do rezultatów. Zawezwani twierdzą, że polski przekład oryginalnego tekstu, zrobiony prawdopodobnie przez Polaka nie bardzo biegłego w języku rosyjskim, jest wadliwy; — tak zawiera jeden z adresów następujący ustęp: „Błagamy Boga, króla królów (Caria carstwujuszczych), aby połączył wszystkich Słowian"; zanadto gorliwy tłumacz zrobił z tego do myślenia dające zdanie: „Błagamy cara, aby połączył wszystkich Słowian".

„19. bm. ma być ogłoszona obwinionym Rusinom nałożona na nich kara."

(Informacje powyższe w sprawie, o której pisma polskie milczą całkowicie, pochodzą ze źródeł ruskich. Rzecz przedstawia się tak nienaturalnie, że autentyczne jej przedstawienie wskazanem jest jaknajusilniej. Przyp. red. *Nowej Pressy*)."

Pisma polskie milczą dla tego zapewne, że nic nie wiedzą. Myśmy przynajmniej mimo starań dowiedzenia się czegośkolwiek tak od osób stojących w stosunkach z przesłuchiwanymi jako też od sfer policyjnych, nie otrzymali najmniejszego objaśnienia. Uwagę zwracamy czytelników, że relacja *N. fr. Presse*, jak ona sama stwierdza, pochodzi ze sfer rzekomo ruskich, czyli prawdopodobnie od osób interesowanych.

---

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa, wieczorem i w nocy niebo było przeważnie pochmurne, po południu padał deszcz, opad jego nieznaczny wynosił $0{,}_3$ mm. Średnia temperatura dnia była $15{,}^{0}_{3}$ C. i obniżyła się w nocy do $10{,}^{0}_{4}$.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 20. czerwca: Przy wietrze przeważnie zachodnim temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opadu nie ma, co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Pan J. K. Gregorowicz** (Janek z Bielec), redaktor *Przyjaciela dzieci*, obchodzi dziś w sobotę, 35-rocznicę pracy w zawodzie literackim i dziennikarskim. Jako człowiek odznaczający się prawością charakteru i gotowością słeżenia każdej dobrej sprawie, Gregorowicz należy do dzielnych i wytrwałych pracowników, którzy budząc na różnych polach ruch umysłowy, za swoją gwiazdę przewodnią mają zawsze myśl zacną, prawdziwie obywatelską. Do życzeń, jakie w dniu dzisiejszym szan. jubilatowi złożą miejscowi jego współtowarzysze pracy i zawodu, łączymy i my nasze najserdeczniejsze koleżeńskie uczucia.

* **Włodzimierz Spasowicz**, znany publicysta i adwokat petersburski, mianowany został członkiem serbskiej Akademii umiejętności.

* **Wczorajszy raut** u JE. hr. Wilhelmów Siemieńskich-Lewickich, wypadł nadzwyczaj świetnie, zgromadzając liczny zastęp gości. W gronie obecnych znajdowali się: pp. namiestnikowstwo, hr. Włodzimierzowie Dzieduszyccy, p. marszałek krajowy, fmp. ks. Lamoral Thurn-Taxis z jeneralicją, hr. Russocki, prezydent Schenk, ks. Sapiehowie, hr. Łączyńscy i w. i. Liczne grono uroczych dam w przepysznych toaletach dodawało nadzwyczajnego uroku wieczorowi, który się przeciągnął do późnej godziny. Dziś wielki raut u hr. Potockich, a jutro na zakończenie zabaw wyścigowych u państwa namiestnikowstwa.

* **P. Marja Wisnowska** przybyła dziś rano z Warszawy do Lwowa i wystąpi wieczorem w komedji „Starzy kawalerowie",

* **P. Paweł Wispek**, asystent przy katedrze chemii, uzyskał d. 18. b. m. stopień doktora filozofii na tutejszym uniwersytecie.

* **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych** jest już, jak na początek, wcale liczną i zawiera tak w zakresie malarstwa olejnego, jak akwareli i rzeźby dzieła, któreby były ozdobą każdej wystawy.

* **Mianowania.** Karol Rawer, otrzymał posadę nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. — Sekretarzami powiatowymi mianowani Konstanty Czarkowski i Karol Golimuntowicz, a kancelistami namiestnictwa: Franciszek Zygmunt Kozłowski i Rudolf Dörfler. — Sekretarz powiatowy Władysław Janowski, przeniesiony z Żywca do Doliny; Ignacy Trojanowski ze Lwowa do Nowego Targu i Andrzej Bugiera ze Lwowa do Żywca.

* **Wycieczki i festyny.** W poniedziałek d. 22. bm. odbędzie się w Ogrodzie miejskim, jako w 10-letnią rocznicę założenia Stowarzyszenia „Pracy kobiet", zabawa kwiatowa z nader urozmaiconym programem. Spodziewamy się, że publiczność gromadnie pospieszy na ten festyn, a żałować tego nie będzie, raz, że będzie to jedna ze świetniejszych zabaw, a powtóre, że obowiązkiem jest naszym poprzeć Stow. „Pracy kobiet", które jest nader potrzebne i pożyteczne, a jednak ledwie może się utrzymać. — W niedzielę d. 28. bm., jak już donosiliśmy, odbędzie się wycieczka do Zimnejwody na dochód „Kółek rolniczych". Program zawiera między innemi dwa żywe obrazy, których ułożeniem zajmie się p. Barącz. Pierwszy „Fortuna", błogosławiąca pracę gospodyni i gospodarstwa wiejskiego, drugi zaś obraz przedstawi „Obronę sztandaru".

* **Z festynu** środowego, urządzonego na rzecz kolonij wakacyjnych dla dzieci wyznania mojżeszowego, było czystego dochodu 400 zł. Z samego wstępu uzyskano 240 zł., z czego wypada, że około 800 osób brało udział w zabawie. Za tak życzliwe poparcie, komitet składa serdeczne podziękowanie.

* **Wyścigi konne.** Wyścigi wczorajsze już to dla pochmurnej pory, już to dla dość oziębionej temperatury, nie sprowadziły wielu widzów. Wprawdzie eleganckie powozy, z których jeden tylko był zaprzężony w czwórkę, przywiozły na błonia janowskie część tutejszego „high-lifu", a prócz niej i mnóstwo reprezentantów wojskowości, zresztą mało kto się pojawił, szczególnie z okolicznego obywatelstwa wiejskiego.

Dzień wczorajszy wyścigów możnaby śmiało nazwać bezbarwnym; jest to zresztą rzecz zwykła, powtarzająca się każdego roku, iż pierwszy dzień nie wielu ściąga, a natomiast ostatni staje się punktem kulminacyjnym.

Wczoraj stajnia br. Heydla odniosła wielkie zwycięstwo. W pierwszych dwu biegach stawały jego konie — i każdym razem odniosły zwycięztwo. W drugim i trzecim biegu dzielnie się trzymały konie p. A. Mysłowskiego, a w czwartym por. J. hr. Fürstenberga.

Ale porzućmy ogólniki a przystąpmy do szczegółów.

Do pierwszego biegu z mianowanych 7 koni stanęło pięć, a to: por. Fr. Michlsteller klacz gniada pełnoletnia „Lady Maria", por. L. ks.Ponińskiego klacz gn. pełnol. „Ladaco", bar. Ad. Heydla klacz gn. płnl. „Tornarina", maj. Henryka Polko „Vera-Zazulicz", por. Fr. Brücknera 4-letnia klacz „Little-Mary" i szósta nadliczbowa Baworowskiego Józefa „Talfurtka." Od samego początku przodowała „Fornarina" i pierwsza też stanęła u mety, zaraz po niej przybyła „Little-Masy" a trzecia „Talfurtka". Przy totalizatorze był ruch ożywiony. Najbardziej był obsadzony nr. 3. tj. „Fornarina." Za 1 złr. stawki płacono 1 złr. 50 ct.

Do drugiego biegu stanęło z 6. mianowanych koni tylko trzy: bar. Heydla 4-letnia klacz kaszt. „Callad", A. Mysłowskiego 4-letni ogier „Rawicz" i K. Ochockiego „Zbrucz." „Rawicza" prowadził sam p. Mysłowski. Meta była 2.400 metrów. Wszystkie konie trzymały się dobrze, przez chwilę ważyło się między „Calladem" a „Rawiczem", pierwszy jednak wyprzedził i wziął nagrodę 1000 złr. Totalizator miał najbardziej obsadzony nr. 4. tj. na „Rawicza" liczono, skutkiem czego stawiający na „Callada" otrzymali po 3 złr. za stawkę 1 złr.

Najbardziej był zajmującym trzeci bieg, do którego stanęły również trzy konie, a to: J. Tarnowskiego z Chorzelowa, mianowana przez br. Heydla, klacz kaszt. 3-letnia „Zobaczymy", J. Krzysztofowicza ogier „Viking" i A. Mysłowskiego „Waligóra." Początkowo wysunął się naprzód Viking, za nim podążał Waligóra, a trzeci dopiero Zobaczymy, który po drodze musiał sobie zapewne powtarzać swe imię, niebawem bowiem zrównał się z Waligórą, co zobaczywszy Viking tem więcej nabrał siły i ochoty do pędzenia. Niestety jednak w połowie mety dobiegła go Zobaczymy, niebawem prześcignęła i stanęła pierwsza u celu. Na Vikinga niewiele miano nadziei, jak świadczy totalizator, postawiono na niego bowiem tylko 29, podczas gdy na Zobaczemy 97, a na Waligórę 75 stawek. Płacono 1 złr. 50 ct. za 1 złr. Nagroda cesarska wynosiła 1000 złr.

Czwarty bieg z płotami odstraszył cztery konie mianowanych, tak, że stanęło do niego z zapowiedzianych 10 tylko 6, a to: L. ks. Ponińskiego klacz gniada „Ladaco" — J. Krzysztofowicza ogier skaro-gniady „Hetman", bar. Giesla wałach gniady „Marocco", — Al. Mysłowskiego klacz kaszt. „Niespodziana", — por. J. Fürstenberga 5-letni wałach gniady „Friseur", prowadzony przez samego właściciela, — i tegoż 6-letnia klacz kasztanowata „Margarithe". Ogólne zdanie było, że zwycięży jeden z koni hr. Fürstenberga, a totalizator wykazywał 66 stawek na „Frizeura", podczas gdy na inne było zaledwie po 20. Zacięta też walka toczyła się tylko między „Friseurem" a „Margaritą" i jeśli wygrał pierwszy, to chyba dla tego tylko, że był przez samego właściciela prowadzony, bo „Margaritha" dopiero przy końcu ustąpiła mu pierwszeństwa. „Ladaco" stwierdziła swą nazwę, rzucając się na samym już początku w bok, a „Niespodziana" robiła niespodzianki płotom, rozsadzając je. „Marocco" pogniewał się w połowie mety i został w drodze, a „Hetman" przybył w pochodzie do mety ostatni. Nagroda za bieg ten wynosiła ofiarowanych przez hr. M. Potocką 100 dukatów wraz z honorową JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego.

Bieg włościański, jak zwykle, był najliczniejszy, stanęło do niego przeszło 40 koni. Zadecydowano, że zwyciężą dwa kasztany z Biłohorszczy, których przodkowie woziły cegłę, i trzeci kary łysy lub szpak. Początek przepowiedni się sprawdził, koniec nie dopisał. Pierwszy przybiegł do mety kasztan, własność Jędrzeja Gruszki i wziął nagrodę 15 zł., drugi stanął również kasztan, własność także Gruszki z Biłohorszczy, prowadzony przez Piotra Rolara, i otrzymał 10 zł. nagrody, a trzeci, na pozór nie wyglądający świetnie koń Michała z Biłohorszczy, który otrzymał ostatnią nagrodę 5 zł. Biłohorszcza więc w biegu włościańskim odniosła całkowite zwycięstwo.

Wyścigi skończyły się o godz. 7. wieczorem. Następne dziś o godz. ½5 popołudniu, a jutro ostatnie kursa. Wyścigi odbywają się i w razie niepogody.

* **Okolice naddniestrzańskie** i Bukowina nawidzone były ostatniemi dniami burzą i gradem.

* **Nowa choroba.** *Tagblatt* wiedeński wynalazł nową chorobę, o tyle mniej dla Lwowa niebezpieczną, że dotyka tylko gabinety. Jest nią „zaraza kolonialna", a ofiary jej to ministerjum Ferry'ego w Francji, Gladstona w Anglii i obecnie Manciniego we Włoszech. Jak na wielką ilość gabinetów dość znaczną liczbę pochłonęła.

* **Nowy przemysł.** Jeden z warszawskich zegarmistrzów powziął myśl urządzenia małej szkoły zegarmistrzostwa. Pierwotnie szkoła ta mieć będzie na celu przysposabianie dobrej czeladzi zegarmistrzowskiej, następnie zaś rozwinąć się ma w kierunku fabrycznym, dla umożliwienia wyrobu na miejscu zegarków kieszonkowych, które dziś z zagranicy są sprowadzane i to za sumę 3,000.000 rsr. rocznie. Myśl ta w sferach przemysłowych warszawskich znalazła, jak się spodziewać należało, bardzo życzliwe przyjęcie i z pewnością zostanie do skutku doprowadzoną.

Jeden z najbogatszych kupców rosyjskich zamierza otworzyć w Warszawie fabrykę aksamitu. Będzie to nowe pole pracy i zarobku dla robotników miejscowych, a i dla ogółu korzyść pośrednia, że mniej pieniędzy wyjdzie za granicę.

* **Wystawa warszawska.** W ciągu pierwszego tygodnia zwidziło wystawę przemysłowo-rolniczą przeszło 120.000 osób. Cyfra ta przechodząca wszelkie przewidywania. W tych dniach spodziewany jest sprawozdawca *Narodnich Listów*. Czechów w ogóle dużo spotyka się na wystawie.

* **Oryginalność.** W Warszawie ukazała się nowość rzeczywiście oryginalna: srebrne krawaty, naśladujące materję jedwabną, przetykaną złotem.

* **Warszawa** 18. czerwca. W tych dniach odbyło się w pałacu hr. Potockich ogólne zgromadzenie członków Kółek wzajemnych ubezpieczeń. Między innemi sprawami, po pięknem i serdecznem przemówieniu br. Dangla, zgromadzeni przez powstanie uczcili zasługi jednego z założycieli tychże Kółek, hr. Henryka Skarbka, który przenosząc się na stały pobyt do Lwowa, zmuszony został przerwać działalność swoją, wielce pożyteczną dla dobra i rozwoju stowarzyszenia.

* **Jutro** w niedzielę d. 21. czerwca: św. Alojzego Gon.; — św. Kyryła arch. — Poniedziałek d. 22. b. m.: św. Paulina b.; — św. Tymofteja.

— **W Rymanowie zdrojowisku** i w Żegiestowie otworzony został na sezon kąpielowy tj. od d. 1. maja do 30. września urząd pocztowy. Również zaprowadzono pocztę osobową między Chabówką i Szczawnicą w połączeniu z pociągami nr. 11 i 12 w Chabówce i dziennie dwurazowe jazdy osobowe między Starym Sączem i Szczawnicą w połączeniu z pociągami nr. 513, 557, 556 i 516.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 20. b. m. Pierwszy występ gościnny panny Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Starzy Kawalerowie", komedja w 5 aktach W. Sardou.

W niedzielę d. 21. b. m.: Drugi występ gościnny Marji Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Świat nudów", komedja w 3 aktach E. Paillerona.

— Z teatru. Zanim powiemy co o dwóch ostatnich przedstawieniach, musimy zaznaczyć, że dzięki djablikowi drukarskiemu, który za stałe siedziby obiera sobie redakcje, a najbardziej prześladuje ród piszących, w ostatniej naszej notatce o „Płomienistej" wyrządził nam dwa figle. Stworzył nowe słowo „koblety" w miejsce tak idealnego, jakim są „kotlety", a nadomiar przemienił p. Walewskiego w p. Woleńskiego, który wcale w tej sztuce nie występuje.

Zwymyśliwszy w ten sposób djablika drukarskiego, wolni już jesteśmy od irytacji, a tem samem nie wywrzemy jej na pannie Pysznikównej, która padła jej ofiarą w „Dzieciakach" prawdopodobnie za to, że dzięki reżyserji czy dyrekcji nie dotrzymano zapowiedzianego porządku przedstawienia i „Dzieciaki" zamiast przed „Deputowanym z Bombignac", ukazały się dopiero po nim, co niepragnących nowin wyborczych z Bombignacu, mamy bowiem dość swoich, wprawiło w zły humor.

Gra p. Pysznikównej może nie była arcyświetna, ale najostrzej krytykując przyznać trzeba, że wcale dobra i gdyby nie trema, ściśle się wiążąca z każdym pierwszym występem wobec nieznanej publiczności, a w „Dzieciakach" zwiększona, gdyż to popisowa rola ulubionej naszej artystki p. Kwiecińskiej, byłaby p. Pysznikówna pozyskała bezwzględnie ogólny aplauz.

Ograniczając się zwykle po pierwszem przedstawienin na ogólnej tylko wzmiance, i dziś tego zwyczaju nie przekraczamy, a wyrażając przekonanie, że p. Pysznikówna byłaby cennym nabytkiem każdej sceny, szczegółowe sprawozdanie z jej gry odkładamy do następnego występu.

— Wczorajsze pierwsze przedstawienie komedji „Szukam spokoju" Henryka hr. Łączyńskiego nie zapełniło sali. Sztuka dość słaba i zachodzi obawa, aby „Szukam spokoju" nie znalazło przypadkiem na prawdę spokoju. Artyści grali znakomicie.

— Ze sfer teatralnych. Jeden z najstarszych dyrektorów prowincjonalnych, Paweł Ratajewicz, zmarł 14. bm. w Tomaszowie lubelskim Najwietniejsze chwile jego trupy, przypadały na lata 1860—1870; jako wielką zasługę zmarłego wymienić należy, iż grywał prawie wyłącznie sztuki oryginalne, polskie, odróżniając się w tem zawsze od reszty swoich kolegów.

— „Lutnia". Chór mięszany tegoż Towarzystwa rozpoczął swoje ferje z dniem 15. czerwca r. b., które trwać będą do 1. września r. b. Próby chóru męzkiego odbywać się będą dalej co środę o godzinie wpół do 8 w sali kasyna miejskiego.

— (*W.*) Popis uczennic szkoły fortepianowej pani Jadwigi Dunin sprowadził we czwartek do sali Narodnego domu mnóstwo publiczności, która widocznie nie zapomniała pięknych wrażeń z popisów przed kilku laty, jej sławnej elewki panny Kamili Reich. Produkcje, przynajmniej w ogólności, zostały ułożone niejako wedle klas nauki, a ostatnie cztery najrozleglejsze, były odegrane z akompaniamentem orkiestry wojskowej pod dyrekcją kapelmistrza p. Falla. Na program składały się utwory Szopena, Liszta, Thalberga, Webera i innych, a na szarym końcu znalazł się nawet i niepotrzebny Goria — na szczęście tylko dwa razy. Z pomiędzy produkujących się uczennic na dobrą notę zasłużyły sobie panny: Serwacka, za fantazję Liszta na motywa z Łucji, Płoszczańska, która grała Rapsodję IX. Liszta, Planerówna, za Lukrecję Gorii, T. Bieńkowska, za odegranie szopenowskiego mazurka i Grotowska, która bardzo wdzięcznie odegrała Thalberga: *Home, sweet home!* Następnie wyszczególniły się nader pochlebnie panny M. i H. Buresch, z których pierwsza grała Belizarjusza układu Gorii a druga mozartowski Menuet. Inna znów, panna Götz, wystąpiła z lisztowskim Erlkönigiem, wymagającym jak wiadomo silnej, męzkiej ręki. To też dziki ten demon dał się zaledwie pogłaskać prześlicznej koncertantce i drapnął, jeżąc brodę, między olchy. Wreszcie, z pomiędzy najwięcej zaawansowanych, wystąpiły z grą solową przy akompaniamencie orkiestry panny Petak, Radomyska, Zawziętówna i Rzepecka, z których pierwsza grała koncert f-moll Szopena, druga koncert g-moll Mendelssohna, trzecia koncert as-dur Fielda, a ostatnia Concertstück Webera. Rozumie się, że o całkiem doskonałem wykonaniu takich dzieł, wobec orkiestry strojnej tylko po części wedle fortepianu, nie mogło być mowy. Ale jednakże świetnych zalet egzekucji nie brakło, a owszem było ich bardzo wiele, co też umiała publiczność ocenić, okrywając rzęsistemi oklaskami młodziutkie pianistki i przywołując je wielokrotnie. Po tych produkcjach, które były nowym dowodem wieloletniej a zawsze sumiennej i gorliwej pracy pani Dunin, nastąpiła piękna owacja. Wśród grzmotu oklasków przywołano szanowną nauczycielkę na estradę, zarzucono bukietami a wdzięczne elewki ofiarowały jej w upominku srebrną piramidę z napisem: Cześć zasłudze!

Dodajemy, że oprócz uczennic bezpośrednich pani Dunin produkowały się także trzy inne: panna Szumska, którą uczy panna Götz, tudzież panny Z. Bieńkowska i Kwiatkowska, pobierające lekcje od panny Wiercińskiej, dawniejszej uczennicy pani Dunin i p. Marka. Popis wywoływał liczne oznaki zadowolenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie niebezpiecznego wdzierania się w nasze stosunki krajowe pragskiego Banku asekuracyjnego „Slavia", do której pomyślniejszego obrotu obecne Zgromadzenie krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uprawnia mieć nadzieję, *Dziennik Polski* mówi:

„Donosiliśmy swego czasu, że konsystorz metropolitalny gr. kat. wydał do duchowieństwa okólnik, polecający w celach asekuracyjnych krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń. Gdy się jednakże później zgłosiło Towarzystwo „Slavia", ofiarując podobno cokolwiek niższą stopę asekuracyjną, wspomniany konsystorz podał i to także do wiadomości stron interesowanych. Pisma konsystorza w tej sprawie różnią się wprawdzie tem, że jedno poleca Towarzystwo krakowskie, a drugie tylko zawiadamia o oferecie „Slavii", mimo to jednak musimy zrobić uwagę, że późniejszy krok konsystorza metropolitalnego, dotyczący Towarzystwa obcokrajowego, był co najmniej niestosownym, tembardziej, że pomiędzy opłatą w Towarzystwie naszem i obcem prawie nie ma różnicy."

Komitet centralny Tow. rolniczego krakowskiego, na posiedzeniu swem d. 5. b.m. powziął, między innemi, następujące uchwały:

Polecić komisji wypracowanie preliminarza wydatków na utworzyć się mającą posadę inspektora krajowego dla rybactwa, i przesłać odpowiedź Wydziałowi krajowemu, z prośbą o wyjednanie odpowiednich funduszów.

Rozesłać bezzwłocznie do Towarzystw rolniczych okręgowych zaproszenie na ogólne zgromadzenie, mające się odbyć d. 7. lipca r. b. oraz poczynić starania o zniżenie cen jazdy koleją na toż zgromadzenie.

Dostawy wojskowe. Organ krakowskiego Towarzystwa rolniczego, *Tygodnik rolniczy*, podaje wykaz potrzeb wojskowych na 1885/6, których dostawa w drodze zadzierżawienia lub sprzedaży rozpoczyna się w sierpniu i październiku r. b., oferty jednak przyjmują się wcześniej. Bliższe warunki dostawy i sprzedaży przejrzeć można codziennie w biurze Zarządu wojskowych magazynów w Krakowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa ogniowego ponownie został wybranym jednogłośnie p. Alfred Milieski, zastępcą pierwszego dyrektora.

O onegdajszem głosowaniu nad wyborem w Radzie nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, który tyle i tak długo zajmował koła interesowane *Nowa Reforma* donosi:

„Ciekawy był przebieg wyboru pierwszego dyrektora wzajemnych ubezpieczeń, w miejsce śp. Henryka Wodzickiego. Jak wiadomo, jeszcze w zeszłym roku wybór wahał się między pp. Józefem Męcińskim, Alfredem Milieskim i Zenonem Słoneckim. Obecnie na poufnem zebraniu Rady nadzorczej podzieliły się głosy zarówno pomiędzy wszystkich trzech kandydatów — na 24 głosujących otrzymał każdy z nich po 8 głosów. Skutkiem tego wczoraj rano p. Słonecki oświadczył: „Chcąc umożebnić wybór w samej Radzie bez odwoływania się do ogólnego zgromadzenia, cofam moją kandydaturę, wszakże pod warunkiem, że przy głosowaniu urzędowem wobec notarjusza głosować będziemy na tego z dwóch kandydatów, który przy obecnem głosowaniu próbnem otrzyma większość." Rezygnację tę przyjęto do wiadomości, i na warunek się zgodzono, wszakże hr. Artur Potocki zastrzega, że gdyby Męciński i Milieski otrzymali równą ilość głosów, wówczas Słonecki znowu wchodzi w kombinację.

Następuje głosowanie, w którem na 26 głosujących otrzymują obaj kandydaci po 13 głosów. Na to dr. Maurycy Straszewski oświadcza, iż otrzymał od p. Milieskiego list, którego dotąd nie miał sposobności (??) zakomunikować, a w którym donosi, że stan jego zdrowia tak się pogorszył, iż prosić musi, aby go nie wybierano. W głosowaniu tedy 8 zwolenników p. Milieskiego pod wodzą hr. Potockiego i tyluż zwolenników p. Słoneckiego pod wodzą p. Hoppena łączą się, i 16 głosami zwalczają Męcińskiego, który otrzymał 10 głosów. W myśl poprzedniego zaś zobowiązania, w urzędowem głosowaniu wobec notarjusza otrzymał p. Słonecki — jak donieśliśmy wczoraj — 24 głosy na 26 głosujących.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 10. czerwca 1885. Przewodniczący prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 27.

Po nastąpionym w obecności komisarza rządowego, radcy dworu hr. Badeniego. wyborze posła do Rady państwa, odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie nowowybranej Izby. Szef biura dr. Weigel w obszernym wywodzie przedstawił przebieg działalności biura Izby w czasie od rozwiązania dawniejszej aż do ukonstytuowania się obecnej Izby. Ze sprawozdania tego okazuje się, że biuro Izby w tym czasie załatwiło 1443 ekshibitów, między któremi było 144 opinij w sprawach rękodzielniczych, 40 relacyj do namiestnictwa w sprawach przemysłowych, 45 opinij w sprawach cechowych, 28 poświadczeń i certyfikatów, 41 wpisów firm, 58 spraw kolejowych i taryfowych itd.

Znaczków ochronnych zarejestrowano w tym czasie 5, a mianowicie: 1. na rzecz fabryki rosolisów ks. Montléart w Izdebniku, 1. na rzecz fabryki czernidła braci Bichterle w Białej, 2. na rzecz składu hurtownego herbaty i win Juliusza Grossego w Krakowie i 1. na rzecz fabryki machin i narzędzi rolniczych i wiertniczych L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Prócz tego zarządził prezes Izby z przybraniem dwóch członków dawniejszej Izby skontro kasy prowadzonej przez p. Alberta Mendelsburga i udzielił mu absolutorjum z zarządu kasy za rok 1884 i przedłożył ministerstwu preliminarz wydatków na rok 1885. Sprawozdanie powyższe przyjmuje Izba do wiadomości i uchwala p. wiceprezesowi Izby Mendelsburgowi za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasowości Izby przez r. 1884 wyrazić uznanie i podziękowanie.

Następnie uchwalono przyjąć prowizor. wypracowany przez biuro Izby projekt podziału Izby na specjalne komisje i przekazać stanowcze ugrupowanie członków Izby między poszczególne komisje, komisji regulaminowej, w skład której powołani pp. Baranowski, Emil Baruch, Gralewski, Mendelsburg, Reich i Zygmunt Szancer. Do komisji urządzającej międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu uchwalono wydelegować z grona Izby pp. Emila Barucha i Samuela Schlesingera.

Reskrypt ministerjalny żądający opinii, czyli tak zw. biura wywiadowcze zaliczone być mają do przedsiębierstw koncesjonowanych lub wolnych wywołał ożywioną dyskusję. P. Gust. Baruch przedstawia szkodliwe następstwa istnienia takich biur, wychodzących dość często na wymuszenie odczepnego od firm nawet pierwszorzędnych, którym grożą udzielaniem niekorzystnych opinij i sądzi dlatego, aby zakładanie takich biur było zupełnie wzbronionem i wywiadywanie się o stosunkach kredytowych pozostawiono własnemu sprytowi kupców lub bezpośrednim stosunkom, które wielkiej trudności w drodze prywatnej potrafią zasięgnąć potrzebnych informacyj. Przeciw temu wystąpił p. Hermann Merz, wykazując przykładami jak mylne bywają takie prywatne informacje; zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy w skutek nieznajomości stosunków lokalnych zapytano o opinję zawistnego konkurenta osoby, co do której chciano mieć informacje. P. Strzygowski z Białej wyjaśnia, że najlepszych informacyj w stosunkach kredytowych w Austrji udzielają wzorowo urządzone biura wywiadowcze w Berlinie i Londynie, które dla braku podobnych biur w Austrji cieszą się ogromną klientelą.

Zgodzono się wreszcie na to, aby prowadzenie biur tego rodzaju było przemysłem koncesjonowanym i aby od starającego się o koncesję wymagano wykazania wyższego stopnia ogólnego wykształcenia, dalej fachowego uzdolnienia i niewątpliwej nieskazitelności charakteru, tudzież złożenia stósownej kaucji i aby o dopuszczalności kompetenta w każdym poszczególnym wypadku orzekła także właściwa Izba handlowo-przemysłowa.

Zbadanie i zestawienie żądań, które podnieść należy z powodu odnowienia wypowiedzianego traktatu handlowo-cłowego z Rumunią i z powodu nowelli do taryfy cłowej, która ma być przedłożoną nowo wybranemu parlamentowi, przekazano komisji dla spraw cłowych i traktatów handlowych, która na najbliższem posiedzeniu Izby przedłożyć ma sprawozdanie.

Tej samej komisji przekazano także obszernie umotywowany wniosek p. Lorda, zmierzający do wyjednania ułatwień dla galicyjskiego handlu drzewnego, dotkniętego w ostatnich czasach różnego rodzaju utrudnieniami ze strony rządu węgierskiego. Komitetowi urządzającemu wystawę rolniczo-przemysłową w Bełzie uchwalono odpowiedzieć, że dla braku pokrycia, Izba subwencji udzielić nie może, zwłaszcza, że na urządzenie wystawy krajowej projektowanej w Krakowie w 1886 r. wypadnie znaczniejsze przeznaczyć fundusze.

W końcu sekretarz dr. Leo, przedstawił odezwę dyrekcji tutejszej filii banku austro-węgierskiego o zaproponowanie 4 kandydatów na opróżnione przy filii ubocznej w Rzeszowie 2 miejsca cenzorów i uchwalono przedstawić pp. dr. Alojzego Rybickiego, Markusa Eicksteina, Ferdynanda Schaittera i Antoniego Karpińskiego.

Lwów dnia 18. czerwca. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	8·—	8·60
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6·—	6·75
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	6·25	7·—
Jęczmień browarny	„	6·50	7·50
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	10·25	11·25
Groch do gotowania	„	6·—	9·—
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	5·25	5·50
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	—·—	—·—
Hreczka	„	7·25	8.50
Kukurudza	„	5·25	7·—
Koniczyna czerwona	„	—·—	—·—
„ biała	„	—·—	—·—
„ szwedzka	„	—·—	—·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Chmiel	„	30.—	50.—
„ nowy	„	55·—	60·—
Spirytus za 10.000 lt. prct.	zł.	29·50	30·—
na termina	„	—·—	—·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, lucernę francuską z Montpellier, buraki Oberndorfskie, „Mammoth" — przyjmuje zamówienia na maszyny.

Szczupłe u nas zapasy pszenicy i żyta wywołały na targach naszych przychylniejsze usposobienie, znaczne jednak dowozy ziarna rumuńskiego paraliżują wyższe notowanie. Handel ogranicza się li na lokalnej konsumpcji.

Ruch w transakcjach nowego zboża na ziarno jesienne skutkiem bardzo pomyślnych widoków na zbiory, mniej nieco ożywiony. Płacono w ubiegłym tygodniu względnie do wysokości wypłaconych przy kupnie zaliczek loco stacje kolejowe za pszenicę na sierpień-wrzesień za 100 kilo 6.75—7.25, paritas Lwów 7.50—7.75, na dalsze termina o 25 i 50 ct. mniej. — Żyto mniej oferowano, płacono loco stacje za 100 kilo na wrzesień-październik 5 do 5.50, paritas Lwów 5.25 do 5.75, dalsze termina stosunkowo mniej.

Rzepak nowy skutkiem niskich notowań targów zagranicznych płaci niżej, odbiory zachowują się biernie.

Wiadomości o chmielu są ogólnie pomyślne, kilka partyj nowego zbioru sprzedano w cenie 60—73 za 56 kilo.

Telegramy targowe z dnia 19. czerwca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.50 do 28.75 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.78 do 8.80 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 12.75 do 12.87 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 170.25; żyto —· m.; okowita 42.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 19. czerwca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 730,—, Hamburg loco 710.—, na czerwiec 710.—, na sierpień-wrzesień 745.—; Antwerpia: na czerw. 18.—; Nowy-York: 77.8.; Filadelfia 73.4.

Wiedeń d. 18. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono 2305 sztuk nierogacizny, 3668 sztuk cieląt, 1160 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 30 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 30 zł. do 44 zł., wyjątkowo po 50 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 21 zł. do 27 zł. za parę i po 45 zł. do 50 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Warszawy, że wedle nadeszłych z Kijowa wiadomości, car przybędzie tam w lipcu, poczem uda się do Królestwa Polskiego. Natomiast pogłoska o podróży cara tego lata do Danii zdaje się być nieuzasadnioną.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berno d. 20. czerwca. Wczoraj przed południem przybyła do namiestnika deputacja, złożona z trzech robotników, z prośbą o wpłynięcie ze strony rządu, aby fabrykanci zezwolili na 10-dzinny czas pracy. Deputacja użalała się na niezdałe na nic przestanki w pracy, i ubolewała nad ekscesami, oświadczając, że odpowiedzialność za ekscesa ani na nich, ani na ogół robotników spadać nie może. — Namiestnik oświadczył, że rząd nie będzie obstawać przy pracy 10-godzinnej, gdyż rzecz ta należy do dobrowolnej umowy pomiędzy fabrykantami a robotnikami; radził robotnikom, aby korzystali z każdej sposobności do ułożenia się po dobremu z fabrykantami, i przestrzegał ich serjo przed skutkami dłuższego strejku i wszelkich wykroczeń.

Wiedeń d. 20. czerwca. (Pryw.) Z ogółu wiadomości berneńskich należy wnosić, że krizys w Bernie już minęła, i za pośrednictwem inspektora przemysłowego dójdzie pomiędzy fabrykantami a robotnikami do zgody, której podobno obie strony pragną.

Wiedeń d. 20. czerwca. (Pryw.) *Reichenberger Ztg.* stanowczo się domaga, aby obok klubu liberałów niemieckich stanął narodowy klub niemiecki. Dajcznacjonały bowiem potrzebują radykalnego, bezwzględnego reprezentowania swoich interesów, a tego niepodobna wymagać od stronnictwa liberałów, które nie chce i nie może zaprzepaszczać zdolności swojej do obejmowania rządów. Jako prezesa klubu dajcznacjonałów wita *Reichenberger Ztg.* Pickerta.

Berlin d. 20. czerwca. *Nord. Allg. Ztg.* wysławia królestwa hiszpańskich za odważne wytrwanie i roztropne postępowanie pośród groźnych przeciwności. Pozostanie królestwa w stolicy mimo cholery, dowodzi owego wzniosłego obowiązków królewskich pojmowania, które pojęcia państwa monarchicznego wielce wywyższa ponad pospolite doktryny polityczne, mające zresztą to do siebie, że przychylnością lub nienawiścią stronnictw zamącone bywają.

Berlin d. 20. czerwca. W niedzielę wieczór wyjeżdża cesarz do Ems.

Rzym d. 20. czerwca. Król przyjmował Minghettego, Cairolego, Nicoterę i Fariniego, a zapewne przyjmować będzie i Cialdiniego.

Londyn d. 20. czerwca. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że rokowania co do utworzenia gabinetu jeszcze nie dojrzały na tyle, aby która strona mogła złożyć deklarację; dlatego pożądanem by było odroczenie Izby do wtorku. Zarazem wniósł, aby rozprawę nad poprawkami reformy wyborczej odroczono do wtorku, gdyż skoro ustawa przyjętą zostanie (tutaj jest w telegramie luka; p. r.) Rozwiązać parlament przed listopadem niepodobna, i nie wolno przedsiębrać tego rodzaju innowacji konstytucyjnej wtedy, kiedy u steru rządu nie masz gabinetu odpowiedzialnego. Kimberley wystąpił przeciw temu wnioskowi, który jednak Izba lordów 124 głosami przeciw 56 przyjęła, i do wtorku się odroczyła.

W Izbie posłów wniósł Gladstone odroczenie jej do wtorku. Labouchere zapytuje, czy to prawda, że utworzenie gabinetu jeszcze nie nastąpiło, ponieważ Salisbury żadanego poparcia od liberałów nie otrzymał. Gladstone odpowiada, że Salisbury poczynił mu pewne zwierzenia i postawił żądania; jeżeli rokowania dójdą do skutku, to wynik ich wraz z wszystkiemi ważnemi okolicznościami odnośnemi ogłoszonym zostanie, na co się też Salisbury zgodził. — Izba posłów odroczyła się do wtorku.

Madryt d. 20. czerwca. Wczoraj zasłabło tutaj 5 osób na cholerę a jedna zmarła; na prowincji 700 zasłabło a 300 zmarło.

Madryt d. 20. czerwca. Z powodu urzędowego objaśnienia o wybuchu cholery manifestował tłum burzliwie, przechodził przez ulice z czarnemi chorągwiami krzycząc i świszcząc; żandarmów zarzucono kamieniami. W końcu tłum rozproszono. Aresztowano około 20 osób.

Król trwa przy zamiarze podróży do Murcji mimo odradzania ministrów.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	5. 3	† 2. 5
Do Podwołoczysk	10.37	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11. 6	* 6.10	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.38
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Lwów, z Izby handlowej d. 20. czerwca 1885

1. Akcje za sztukę
bez kuponu bieżącego bez dywidendy

		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł m. k.	249 50	252 50
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w a.	229 50	232 50
Banku hypot. galic	200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic.	200 zł w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred galic. 5 prc. w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	90 75	92 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 70	99 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 50	102 50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.78	5.88
Dukat cesarski	5.81	5.91
Napoleondor	9.80	9.90
Półimperjał rosyjski	10.12	10.23
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24	1.26
100 marek niemieckich	60.60	61.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 19. Czerwca 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	36.50	Węg. akcje kr.	287.75
Anglo-Austr.	98.75	Unionsbank	78.75
Kolej Kar. Lud.	251.25	Nordbahn	248.25
Kolej Połud.	137.—	Kolej Alföld.	186.—
Kolej p. Elżb.	297.60	Kolej lw-czern.	230.75
Węg. Nordostb	174.25	Wied. Comunal	124.25
Węg. obl. p. zł.	108.50	Elbetal.	162.75
Węg. cis. losy r.	119.50	Länd-Bank	95.60
Zł. ren. węg. 4%	98.90	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	1.25.—	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 20. czerwca 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	288.50	Anglo-austr.	98.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	136.80
Unionbank	78.75	Napoleondor	9.85
Rossyj. bankn.	1.25	Usposobienie:	słabe

Berlin, dnia 19. czerwca 1885.
godzina 5 minut 20 po południu

Rossyjsk. bankn.	204.80	Akcje kredyt.	473.50
Lombardy	226.—	Galicyjskie	103.20
Poż. wschod.	59.25	Austr. bank.	164.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 18 czerwca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 55	82 70
5% „ srebrna . . po 100 złr.	83 25	83 40
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 75	128 25
5% „ 1860 „ 500 „	139	139 40
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
5% „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 85	93 —
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m k	101 75	102 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101 50	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	115 75	116 25
4% losy Cisańskie . . . . „ „	119 40	119 80
Losy pram. poż. m. Wiednia . „ „	124 —	124 50
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 5at. złot. po 100 złr.	123 50	124 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99 50	99 75
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr	91 75	92 25
5% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 —
5% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
5% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— —
5% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 40	101 90
5% „ „ „ „ . prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 75	104 25
4½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 50	103 50
5% „ Bank hipot. prem. . .	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	99 80	100 10
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 20	100 50
„ „ „ Em 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	113 60	—
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	120 60	121 —
4½% Ferdyn. Nordb. m k. . . .	106 —	106 50
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	104 75	105 25
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	106 25	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 60	92 90
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 60	101 10
„ „ Jarosław 300 zł	99 —	99 25
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100 70	101 10
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 60	82 90
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 30	90 70
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 75	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 75	103
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 —	119 50
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 20	99 60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	193 50	194 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	150 75	151
5% „ „ . . 200 złr.	126 75	127 25
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 75	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 30
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 20	99 50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 50	99 —
5% „ „ złotem 200 złr.	— —	129 50
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100 —	100 30
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	98 50	99 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	234	234 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	288 40	288 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 50	288 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 —	194 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	585 —	590 —
Länderbank . . . . . . 100 „	95 50	95 75
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	857 —	859 —
Unionbank . . . . . . 100 „	79 —	79 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 —	144 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 25	102 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	—	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 50	186 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	442 —	444 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	238 —	238 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	—
5% Salzburg Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2417 —	2480 —
5% Franciszka Józefa . . 200 „	210 50	211 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	251 —	251 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 25	148 75
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	230 50	231
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 25	166 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	163 25	163 75
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	184 —	184 50
5% Siedmiogrodzka I . . 200 „	184 50	185 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	297 75	298
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	137 50	138 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 25	251 75
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	176 —	176 75
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	174	174 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	167 50	168 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	175 50	176 —
Clary po 40 złr.	42 90	43 30
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 —	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	19 20	19 60
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr a. w. . . .	18 —	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 50	43 50
Palfy po 40 złr.	39 50	40 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr . .	14 60	14 90
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 —	9 25
Rudolfa po 10 złr.	17 75	18 50
Salma po 40 złr. m k.	54 —	55 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 50	23 75
St. Genois po 40 złr. m k . .	48 —	48 75
Stanisławowskie po 20 złr m k . .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	29 —	29 75
Windischgrätza po 20 złr m. k .	37 25	37 75

L. 5228.

Obwieszczenie.

Dla krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie na rok 1886 potrzeba:

1] Drzewa bukowego około 1500 metrów sześciennych,

2] Drzewa sosnowego około 800 metrów sześciennych.

W tym celu odbędzie się dnia 15. lipca 1885 o godz. 11. przed południem w kancelarji Zakładu

publiczna licytacja

na którą chęć dostawy mających, zaprasza się.

Każdy licytant przed przystąpieniem do licytacji ma złożyć do kasy Zakładu wadjum, gotówką lub w papierach wartościowych w kwocie 200 złr. a. w.

Licytacja odbędzie się ustnie i ofertami pisemnemi.

Oferty pisemne i wadja mają być złożone przed godziną 11tą dnia wyżej oznaczonego, z uderzeniem bowiem godziny 11. przyjęcie ofert pisemnych będzie zamkniętem i nastąpi licytacja ustna.

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelarji dyrektora Zakładu.

Kulparków, dnia 16. czerwca 1885.

Dyrektor Zakładu.

2812 1—4

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".